

JESZCZE W SPRAWIE PROGRAMÓW REFORMY ROLNEJ
W LATACH 1939—1944

1. W „Kwartalniku Historycznym” nr 2 pojawił się artykuł recenzyjny dra Henryka Słabka na marginesie mej pracy *Sprawa reformy rolnej w Polsce 1939—1944*¹.

Pragnę skorzystać z tych samych łam dla udzielenia niektórych wyjaśnień i w pewnych zagadnieniach podjęcia polemiki.

W punkcie 1 swych uwag Słabek żąda, by badania programów rolnych poszczególnych stronnictw przeprowadzać w kontekście szerokiej działalności politycznej różnych ugrupowań, co jest niewątpliwie teoretycznie uzasadnione. Jednakże praktycznie uniemożliwia stosowanie tego postulatu brak jakichkolwiek studiów monograficznych o działalności stronnictw, zwłaszcza prawicowych, w okresie okupacji. Sam oponent postępuje zresztą analogicznie, omawiając program agrarny KPP², a przecież dzieje KPP doczekały się już wielu przyczynków różnych badaczy.

2. Recenzent omawiając program ROCH-a przyjął *à priori* tezę, że „proponowane, zwłaszcza w końcowej części okupacji, zakres i metody postulowanych reform wyznaczone były przez charakterystyczne dla agraryzmu sprzeczności między interesami robotników i bogatych chłopów” (cyt. rec., s. 463). Tezę tę stara się następnie udowodnić. Powyższa determinanta — podkreślam jedyna — budzi zastrzeżenia. Sprzeczność sygnalizowana przez Słabka nie ograniczała się po stronie chłpskiej do bogatego chłopstwa, a poza nią występowały także inne czynniki (np. opłacalności pracy, celowości zatrudnienia). Wyznaczników tych można znaleźć więcej w nieoficjalnych postulatach programowych zwłaszcza na łamach prasy lokalnej. Tutaj wyraźne są takie determinanty jak ostrość głodu ziemi, natężona nieufność do sojuszników politycznych. Pomija się nieraz, że z początkiem wiosny 1944 r. sytuacja SL w podziemiu stała się niedogodna, że traciło ono wpływy wśród czynników decydujących obozu londyńskiego, że znalazło się w obliczu konsolidacji prawicy różnych odmian.

Dalsza kwestia to bezrolni w programie ROCH-a. Omawiając projekty wychodzące z Departamentu Rolnictwa opanowanego przez ludowców, podkreślałem, że zamierzali oni tylko w minimalnym stopniu uwzględnić bezrolnych przy reformie rolnej, zdążając przede wszystkim ku upełnorolnieniu. To wszakże nie przesądza o tym, że przeważającej części bezrolnych program agrarny ROCH-a „nie gotował poprawy i zmiany losu”. Przechodzenie ich do miast, do przemysłu, na ziemię nowe oznaczało także zmianę losu.

¹ H. Słabek, *O programach reformy rolnej w latach 1939—1944*. „Kwartalnik Historyczny” 1962, nr 2, s. 463—474.

² H. Słabek, *Rozważania nad ewolucją programu agrarnego KPP (1922—1932)*. „Najnowsze Dzieje Polski 1914—1939” 1961, t. IV.

Mój oponent twierdzi, że nie dostrzegłem, iż program SL zakładał parcelację jedynie nadwyżek ziemi ponad maksimum (50 ha), chociaż piszę o tym na s. 25, 27 i 34. Niepotrzebnie trzusi się też obliczaniem areału, który pozostałby w rękę rozparcelowanych obszarników, ponieważ na s. 69 i 127 dwukrotnie podają szacunek londyński tego areału³. Szacunek ten w skali przedwrześniowego państwa polskiego wyniósłby 900 000 ha, a nie 500 000. W liczbie gospodarstw kmiecych, które powstałyby w konsekwencji realizacji programowych założeń ROCH-a i w ich areale oponent nie uwzględnił gospodarstw gburskich na ziemiach nowych.

Za tym, by rozparcelowani obszarnicy zachowali własność budynków i inwentarza opowiadały się w prasie ROCH-a tylko pojedyncze głosy. Oponent jest tym zaskoczony — nie wiadomo, dlaczego — po czym dorzuca, zakładając silne wpływy ziemiańskie we władzach podziemnych, iż wykonanie rzeczywistych wytycznych programu agrarnego ROCH-a oznaczałoby zachowanie przez obszarników całości inwentarza. To uzupełnienie wydaje się przekonywujące. Dodajmy jeszcze, że prasa nie dała wyrazu daleko idącym choć dość sporadycznym żądaniom pewnych terenów (Przeworsk, Limanowa) w sprawie inwentarza⁴.

W kwestii scalenia występuje poważne nieporozumienie. Na s. 16 pisałem, że we wrześniu 1943 r. organ „Przez walkę do zwycięstwa” „wycofuje się teraz z dość ostrożnie wyrażonej aprobaty dla akcji scaleniowej okupanta. Ale ową aprobatę dla akcji scaleniowej okupanta (patrz również s. 193) utożsamia oponent w ogóle z stosunkiem do akcji scaleniowej drobnych, małorolnych gospodarstw. Z takiej pozycji nietrudno atakować. Tymczasem na s. 198 książki piszę: „Zupełne novum w stosunku do okresu międzywojennego to domaganie się szerokiej akcji komasacyjnej gospodarstw małorolnych. Żądanie to występuje w programie SN, Konfederacji Narodu, Stronnictwa Pracy i ROCH-a”. Na s. 20 podają konkretne zalecenia z okólnika ROCH-a, zmierzające m.in. do ustalenia tego, które z gospodarstw karłowatych winny ulec wykupowi na cele reformy rolnej i jak należy je łączyć oraz do przygotowania listy właścicieli gospodarstw karłowatych lub małorolnych gotowych odstąpić swe zagrody⁵.

Nie różnię się z oponentem co do opinii, że program agrarny ROCH-a niezależnie od intencji jego twórców zawisł w próżni. Różnice jednak występują

³ Op. cit. „Ponadto w rękę wywłaszczonych ziemian pozostałyby gospodarstwa 50 hektarowe, bo przejęciu na cele reformy uległyby tylko nadwyżki ponad to maksimum. Przypomnijmy, że w Londynie szacowano wyłączenia z tej akcji na 900 000 ha. Może ktoś powiedzieć: krytycznie ocenia się postulat Departamentu Rolnictwa Delegatury — zachowania 750 000 ha plus circa 900 000 ha w rękę dotychczasowej wielkiej własności ziemskiej, a zapomina się, że Związek Patriotów Polskich proponował pozostawienie 460 000 ha w grupie gospodarstw 50—100 ha. Istota problemu nie leży w powierzchni. ZPP proponował całkowitą likwidację własności obszarniczej, a równocześnie nienaruszanie własności wielkokmieccj, co zresztą ograniczono do dawnych województw zachodnich. Zaś stanowisko wyrażone w broszurze *Nowy Wspólny Dom* oznaczało aprobatę dla utrzymania części wielkich posiadłości ziemskich”.

⁴ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej AZHRL), Materiały nieuporządkowane — odpowiedź na ankietę w sprawie przebudowy ustroju rolnego. W pracy wyraziłem przedwczesną opinię, iż odpowiedzi na nią nie zachowały się i że prasa nie dała wyrazu żądaniom daleko idącym pewnych terenów w sprawie inwentarza. Np. zarząd powiatowy ROCH-a w Przeworsku domagał się: „Równocześnie z ziemią powinny być przejęte nieruchomości budowlane, mieszkalne i gospodarskie potrzebne w nowych warunkach gospodarczych, zostawiając możliwość wyboru...”.

⁵ Ze wspomnianych już odpowiedzi na ankietę Kier. Woj. RL w Krakowie wynika, że w podokręgu rzeszowskim ROCH-a może nieco silniejsze było niż w podokręgu krakowskim żądanie przymusowej likwidacji gospodarstw małorolnych.

w ocenie samych intencji. Nie mam podstaw do rezygnacji z wniosku, że ROCH opowiadał się za niezwłocznym, natychmiastowym wywłaszczeniem wielkiej własności, co rzecz jasna nie jest tożsame z natychmiastową parcelacją. Tym bardziej nie mam podstaw do zaaprobowania bardzo kategoricznie sformułowanej tezy recenzenta, iż postulat przyspieszenia wydania dekretu o reformie ustroju rolnego jest „bardzo radykalny tylko pozornie”. Oponent pominął przytoczoną na s. 151 instrukcję nr 2 z 10 lipca 1944 wydaną przez Departament Rolnictwa Delegatury, przewidującą wprowadzenie zarządu państwowego w gospodarstwach polskich o areale przekraczającym 50 ha. Zarządcami mieli zostać właściciele majątków pod warunkiem, że będą prowadzić przepisana księgowość i podporządkują się decyzjom władz rolnych. Rozwiązanie to było odmienne aniżeli zastosowane przez PKWN przy zarządzie państwowym w przemyśle. Tam ustaliła się z miejsca zasada, że właściciele mogą kierować zakładami objętymi pod zarząd państwowy, ale nie w tych — których byli właścicielami. Oponent pominął też fakt, że ROCH już w sierpniu 1943 r. polecił komisjom rolniczo-gospodarczym SL działającym w gminach i gromadach przeprowadzenie niezbędnych badań terenowych, w zakresie potrzeb i możliwości reformy rolnej, akcji osadniczej itd. Otwarta pozostawała przede wszystkim strona finansowa. Omawiając artykuł z „Polski Ludowej” (luty 1944), stwierdziłem jedynie, iż żądano w nim przeprowadzenia parcelacji w ciągu 3—4 lat (op. cit., s. 31), nie oceniałem natomiast tego postulatu, jako odroczenie terminu parcelacji, jak imputuje to oponent (cyt. rec., s. 465).

3. Dalsza sporna kwestia w przedstawieniu oponenta — to pytanie przeciw komu kierowały się ataki prasy ROCH-a z początkiem 1944 r.: endecji czy PPR? Tu polemikę z moimi wywodami ułatwia recenzentowi wyrwanie zdania z kontekstu (cyt. rec., s. 465). Piszę mianowicie, że krytyka prasy ruchu ludowego szczególnie kierowała się przeciw endeckiemu stanowisku, zmierzającemu do rozładowania nastroju wyczekiwania na reformy społeczne — a nie, że w ogóle jedynie przeciw stanowisku endeckiemu, jak zarzuca oponent. Na s. 37 dodaje, że krytyka endecji przez ROCH-a, zresztą coraz częstsza w 1944 r., utrzymana była w tonie umiarkowanym. Wynikało to z ogólnych założeń strategii politycznej SL. Natomiast bardzo ostro sformułowano w prasie centralnej ROCH-a zastrzeżenia w stosunku do postulatu przemian rewolucyjnych oraz przyjęcia „wzoru ZSRR”. O przejawach antypeperowskiego stanowiska ROCH-a — wspomnianych przez Słabka — pisać można by wiele i — być może — jednym z mankamentów mej pracy jest nie zatrzymywanie się nad tą skądinąd znaną sprawą.

Z tym wszystkim wiąże się posiadająca wciąż charakter dyskusyjny kwestia oceny stanowiska prasy lokalnej ROCH-a w sprawie reformy rolnej, oceny różnic w tym zakresie pomiędzy prasą centralną a prasą lokalną tego stronnictwa. Oponent zajął stanowisko krańcowe przeciwne tezie wysuniętej w mej pracy. Jego zdaniem pisma lokalne nie ujawniały radykalnych i opozycyjnych nastrojów terenowych organizacji, a niepoślednią tego przyczyną było oddziaływanie na nie wytycznych CKRL, kontrola wydawnictw centralnych i lokalnych. Jako uzasadnienie przytacza instrukcję organizacyjną CKRL z sierpnia 1943 r. przeznaczoną dla komisji propagandowo-prasowych, która jakoby miała rozciągnąć kontrolę nad prasą lokalną w celu „uniknięcia zbyt dużych różnic w stosunku do zagadnień programowych i aktualnych” w działalności programowej i wydawniczej.

Twierdzenie powyższe zostało oparte na pewnej nieścisłości. W sierpniowej instrukcji dotyczącej ogólnej struktury władz terenowych powołuje się dopiero do życia komisje propagandowo-prasowe, określając najogólniej ich zadania (kolportaż wydawnictw, wydawanie własnych pism, propagowanie idei ruchu ludowego, zbieranie informacji dla Agencji Prasowej „Wieś”). Zaleca się oszczędny rozdział prasy centralnej oraz uruchamianie wydawnictw lokalnych. Dalsza instrukcja organizacyjna ze stycznia 1944 r. zaliczała do regulaminowych obowią-

ków powiatowych komisji propagandowo-prasowych zbieranie materiału informacyjnego oraz publikowanie uchwał i postulatów RL⁶.

Dopiero list okólny z marca 1944, o którym oponent pisze, traktując go jako dokument z sierpnia ub. r., stawia na porządku dnia podporządkowanie prasy lokalnej i konieczność propagowania przez nią wytycznych CKRL zawartych w Deklaracji Ideowo-Programowej oraz ogłaszanych na łamach prasy centralnej, w instrukcjach prasowych WIR i w listach ogólnych Wydziału Organizacyjnego. Już generalna charakterystyka decentralizacji prasy („Przy trudnościach szybkiego porozumienia się nieraz spotykamy nazbyt duże różnice w stosunku do zagadnień programowych lub aktualnych”) potwierdza istniejące rozbieżności w poglądach. Ustanowienie podwójnej kontroli prasy lokalnej poprzez Wojewódzkie Zarządy ROCH-a oraz bezpośrednio przez WIR w CKRL utwierdza w przekonaniu, iż okiełznanie tego nie było łatwe.

Tak więc terenowe organizacje ROCH-a otrzymały regulaminowe wytyczne w zakresie działalności propagandowej i wydawniczej nie od sierpnia 1943, a dopiero od marca 1944. Ale nawet w normalnych warunkach pokojowych nie zawsze łatwo przeprowadzić taką unifikację, zastosować sankcje wobec zespołów redakcyjnych niepodporządkowujących się generalnej linii. W warunkach okupacji, jeżeli nawet przyjąć, że wskazania WIR i listy okólne Wydziału Organizacyjnego rozchodziły się regularnie po kraju, to przecież musiały istnieć lokalne opory, wynikające z odrębności pewnych poglądów oraz z faktu istnienia przez czas dłuższy pewnej swobody poczynań w zakresie publikacji. Poza tym tradycyjnie dyscyplina w ruchu ludowym była słabsza aniżeli w organizacjach robotniczych. Przytaczany na innym miejscu przykład różnic poglądów w organizacji rzeszowskiej ROCH-a jest symptomatyczny. Deklaracja Ideowo-Programowa RL nie ujednoliciła poglądów, jak oczekiwano w Centrali. Co najmniej zaś do początku 1944 r. pisma lokalne ROCH-a mogły swobodnie dawać wyraz swemu stanowisku aniżeli później.

Wiąże się z tym kwestia kryteriów stosowanych w mojej książce w ocenie radykalizacji ruchu ludowego (w okresie do powstania PKWN). W organizacjach terenowych ROCH-a, będącego ugrupowaniem obozu londyńskiego, nie wymierzy się radykalizmu wyważaniem jego stanowiska pro- i antylondyńskiego, a tak zdaje się postępować oponent. Wiele pism wydawanych przez organizacje terenowe ROCH-a, opowiadając się nawet za linią polityczną rządu Mikołajczyka, pozostając pod wpływem inspiracji WIR-u, równocześnie w mniejszym lub większym stopniu, w takim czy innym zagadnieniu odbiegało czy wybiegało poza stanowisko oficjalne. Zdarzało się, że mu nawet zaprzeczało. Jeżeli po ukazaniu się artykułu, głoszącego, że chłop sam sobie będzie musiał wymierzyć sprawiedliwość społeczną, pojawiały się na łamach tych samych organów odżegnywania od dokonania tejże rewolucji, to sprzeczność ta często znajdzie swe źródło w interwencji czynników centralnych, nadrzędnych⁷. Nieraz interwencja uzasadniona była potrzebą jedności w walce z najeźdźcą i troską o zabezpieczenie granic, chociaż *de facto* kryło się za tym żądanie jedności skierowanej przeciwko ZSRR. Wykładnikiem nastrojów może być ten czy ów nawet pojedynczy głos buntu, najostrej ujawniającego się w postaci powstania grupy politycznej „Wola Ludu”. Artykuły lansowane przez kierownictwo stanowiły odbicie linii propagandowej władz centralnych, nie były zatem wyrazem nastrojów. Dodatkową trudność stwarza i to, że niektóre wypowiedzi bynajmniej nie przesądzają o postawie ludowców. Niedawno na jednej z konferencji naukowych dr Z. Mańkowski przytoczył przykład radykała Skoczylasa z Podlasia, który wypowiadał się nieraz bardzo ostro przeciw PPR, współpracując jednakże

⁶ AZHRL, t. I/5. Regulamin Powiatowych Komisji Propagandy.

⁷ Mogły mieć wpływ i obawy polityczne.

z AL. Niektóre buńczuczne wypowiedzi bądź gorliwe akcentowanie linii władz centralnych ROCH-a służyły po prostu maskowaniu stanowiska politycznego, nieraz miały je uwolnić od podejrzeń. Przy tej złożoności kwestii daleko nam jeszcze do precyzyjnego określenia stanowiska prasy lokalnej, którego ocena nie jest prostym działaniem matematycznym — zliczeniem artykułów radykalnych i przeciwnych duchowi postępu. Niestety studium B. Golki tych kwestii nie podjęło i można tylko postulować dalsze badania prasy lokalnej.

Tym niemniej w polemice nie padły tak przekonujące argumenty, bym zrezygnował z hipotezy, iż prasa terenowa ROCH-a w badanej przeze mnie kwestii stosunku do reformy rolnej wykazywała na ogół wiele ochoty do rewolucyjnych metod działania lub ich wręcz się domagała. Jednakże zarówno ze względu na zakres zaanalizowanej prasy konspiracyjnej ROCH-a, jak i z powodu ewolucji taktyki w 1944 r. zbyt daleko idące okazało się może określenie „na ogół”.

Z kolei kilka uwag szczegółowych w ostatnio omawianej kwestii. Na s. 16 piszę: „Z kolei radykalne akcenty w ustosunkowaniu się do sprawy reformy rolnej mnożą się pod koniec 1943 r. na łamach... «Chłopskiego Znaku», mimo że nie jest ono konsekwentne”. Akcenty takie znaleźć można nie tylko na łamach numeru z 1 listopada⁸, gdzie pojawił się również postulat upaństwowienia przemysłu, by w rezultacie „raz na zawsze znikł z naszej rzeczywistości koszmar czarnej doli proletariatu miejskiego”. W nr 56 z 15 października w art. *Prawdziwe oblicze*, prezes pow. Komisji Kulturalno-Oświatowej ROCH-a w pow. krasnostawskim „Oracz” ostrzega, że chłop się zbudził i nie pozwoli, by powróciło „wczoraj”. W nr 58 z 15 listopada w art. *Polska Ludowa* głosi się, że wolność polityczna już chłopom nie wystarcza i że konieczne jest zrównanie społeczno-gospodarcze. Postuluje się w nim co prawda, by uchronić Polskę od wstrząsów, ale jednocześnie ostrzega, iż 1918 rok powtórzyć się już nie może. W nr 62 z 15 stycznia 1944 r. referuje się w art. *Reforma rolna to zagadnienie państwowe* żądania agrarne Deklaracji RL, dodając od siebie, że o tempie reformy rolnej „my zadecydujemy” a „ziemia winna być z miejsca zajęta i zabezpieczona na czas reformy”. Późniejszy okres stanie pod znakiem prób godzenia polskiej racji stanu — tak, jak pojmował ją obóz londyński — z zapewnieniem chłopstwu gwarancji przebudowy społeczno-gospodarczej kraju. Oponent pejoratywnie traktuje stawianie „na pierwszym planie” sprawy wolności, chociaż było to regułą w podziemiu i w tym względzie podobne stanowisko zajmowała PPR, inaczej, oczywiście, rozumiejąc ten problem.

Opinię o tym, że w organie kieleckiej organizacji „Ziemia” publikowane były artykuły w duchu bardzo radykalnym, uzyskałem z relacji ustnej czołowego działacza ROCH-a kieleckiego. Samo pismo w czasie przygotowywania pracy nie było jeszcze odnalezione. Oponent dezawuuje tę opinię, opierając się na odnalezionych numerach (od X 1944 do 15 I 1945). Jakkolwiek krytyka ta stawić mogłaby pod znakiem zapytania ocenę przekazaną w relacji, to jednocześnie może okazać się wysoce zawodna. Dotyczy ona okresu realizacji reformy rolnej PKWN, okresu nie omawianego już w pracy, w którym następowała zmiana poglądów w sprawie reformy rolnej, podyktowana różnymi przesłankami. Tymczasem na rzecz wiarygodności uzyskanej relacji przemawia jak najbardziej stanowisko zajęte przez zjazd wojewódzkiej organizacji ROCH-a w dniu 18/19 maja 1944. Żądano zadekretowania natychmiastowego wywłaszczenia wielkiej własności ziemskiej powyżej 50 ha bez odszkodowania (por. s. 27 mej pracy). Niestety, na ten szczegół mój oponent nie zwrócił uwagi.

Oponent kwestionuje ocenę „Orlich Ciosów” jako pisma bardzo radykalnego, biorąc pod uwagę kilka luźnych spostrzeżeń z 1943 r. Nic opaczniejszego, jak wy-

⁸ Zachowały się tylko numery „Znaku” od 54 z 15 IX 1943. Na redaktora pisma miały mieć miejsce zamachy ze strony AK.

mownie świadczy książka S. Rodaka, *Maszerują Bataliony Chłopskie*, poświęcona dziejom tej organizacji w pow. puławskim, także i „Orlich Ciosów”⁹. Natomiast trafnie zarzuca oponent niesłuszność wiązania faktu pojawienia się na łamach tego pisma akcentów antykomunistycznych z działalnością grupy „Cienia”.

Omawiając stanowisko zajmowane przez „Wieści” oponent twierdzi, że jedynie w październiku 1943 r. wypowiedziały się one za tworzeniem gospodarstw w granicach 6—15 ha, a natomiast w 1944 r. powtarzały postulat kierownictwa ROCH-a tworzenia zagród 6—25 ha. Sprostujmy pomyłkę oponenta; „Wieści” opowiedziały się za pułapem 15 ha dwukrotnie. Po raz wtóry w nr 45 z 25 grudnia 1943. Lecz co istotniejsze wystąpiła tu sprzeczność stanowisk w dwu kolejnych numerach pisma. W nr 44 z 19 grudnia postuluje się tworzenie gospodarstw od 7 do 25 ha, a w tydzień później powraca się do 6—15 ha. Postulat władz centralnych tworzenia zagród 6—25 ha zjawiał się znowu na łamach „Wieści” po dyskusji z przedstawicielem CKRL Zygmuntem Załęskim nad broszurą wydaną przez Dep. Rolnictwa Delegatury *Nowy Wspólny Dom*, odbytej w styczniu 1944. Dalej zwraca uwagę zbieżność czasowa, pojawienie się postulatu 6—25 ha na łamach rzeszowskich „Wieści” (19 grudnia 1943) i krasnostawskiego „Chłopskiego Znak” (15 stycznia 1944). Na łamach prasy centralnej postulat ten pojawił się znacznie wcześniej („Przebudowa”: 6—25 ha w 1942 r., „Polska Ludowa”: do 25 ha w kwietniu 1943). Wspomniane pisma lokalne podjęły go więc dopiero po rozkolportowaniu Deklaracji Ideowo-Programowej Ruchu Ludowego. Co prawda sama Deklaracja ograniczyła się do żądania tworzenia samodzielnych i ekonomicznie mocnych gospodarstw jednorodzinnych, ale w jej projekcie przesłanym uprzednio do organizacji terenowych dla przedyskutowania opowiadano się za tworzeniem gospodarstw w zależności od części kraju i gleby od 6 do 25 ha, z czego większość winna mieć obszar od 10 do 15 ha.

Dziś — po odnalezieniu odpowiedzi zarządów powiatowych ROCH-a na ankietę zarządu wojewódzkiego w Krakowie (rozesłana w sierpniu 1943) w sprawie założeń reformy rolnej proponowanych w projekcie Deklaracji ideowo-programowej Ruchu Ludowego — możemy skonfrontować m.in. omawiany postulat „Wieści” z żądaniem wyrażonym w odpowiedziach nadesłanych przez 6 powiatowych zarządów podokręgu rzeszowskiego ROCH-a. Okazuje się, że odpowiedzi z 3 powiatów (Tarnobrzeg, Nisko, Łańcut) zawierają akceptację przytoczonego wyżej postulatu projektu Deklaracji. Powiat Przeworsk domagał się tworzenia zagród od 6 do 15 ha, a powiat Jarosław występował za podwyższeniem dolnej granicy 6 ha. Powiat Kolbuszowa nie określił swego stanowiska. Z konfrontacji wynika, że stanowisko „Wieści” nie pokrywało się ze stanowiskiem zarządów powiatowych poza Przeworskiem. Mogło to zadecydować o ewolucji stanowiska „Wieści”, chociaż nie należy wykluczyć możliwości interwencji władz centralnych. Cel jej jednak byłby niezupełnie jasny. Przecież *Wytyczne dotyczące ogólnej przebudowy gospodarczej w zakresie rolnictwa*, które przyjąć miała Krajowa Reprezentacja Polityczna w końcu grudnia 1953 r., przewidywały tworzenie zagród do 15 ha. Co prawda *Wytycznych* nie podano do wiadomości publicznej. Ale w tym samym czasie pojawiła się wspomniana broszura *Nowy Wspólny Dom*, która głosiła ten sam postulat. Czyżby więc gospodarstwo 25 ha było inspirowane jako stawka do przetargu?

Wyrównaniu na wsi rzeszowskiej różnic majątkowych służyłoby nie tyle 6—25 ha, jak twierdzi oponent, bardziej bowiem zniwelowałaby różnice pułap 15 ha. Dodajmy jeszcze, że organizacja rzeszowska ROCH-a, mająca bogate tradycje antyklerykalne, domagała się parcelacji dóbr martwej ręki. Wszystkie odpowiedzi

⁹ Przy dalszej analizie należałoby uwzględnić stosunkowo dużą łatwość kontroli „Orlich Ciosów” przez władze centralne ROCH-a ze względu na dobrą komunikację z Warszawą.

ankietowe z zarządów powiatowych tej organizacji żądały pozostawienia obszarom tylko 25 ha użytków rolnych i wyłączenia bez odszkodowania.

Stanowisku „Wieści” w kwestii metod przeprowadzania reformy rolnej nie poświęciłem wiele uwagi, ponieważ organ ten bardzo rzadko wypowiadał się na ten temat. W tej sytuacji badacz może co prawda podjąć rozważania nad ogólną strategią rzeszowskiego ROCH-a, jak to czyni oponent w świetle „Wieści” (obejmując również okres PKWN), lecz taka analiza nie zapowiadała sukcesu w momencie pisania pracy na skutek braku monograficznych opracowań, uwzględniających różnorodne typy źródeł, a nie tylko prasę¹⁰. Dlatego zdecydowałem się wyłącznie na najważniejszą próbę analizy taktyki rządu emigracyjnego, politycznego przedstawicielstwa podziemnego, Delegatury, Komendy Głównej AK i ZPP. Nie mogę wszakże nie odrzucić kolejnej imputacji „niesłusznego pomijania faktów” (cyt. rec., s. 469). Czym innym jest pominięcie określonego zagadnienia, a czym innym pomijanie faktów.

4. Do uwag na temat WRN dochodzi kilka dalszych uwag polemicznych. Spośród partii czwórporozumienia, nie WRN formułowała najdalej idące postulaty w kwestii reformy rolnej. Polscy Socjaliści, którzy przez półtora roku również wchodzili w skład czwórporozumienia, dzierżyli w tym względzie prymat. Zbędne jest dodanie do uwzględnionych postulatów żądania wyłączenia całej własności, bo na s. 44 piszę o tym. Nie zostałem przekonany o niesłuszności stwierdzenia, iż w końcu 1943 r. prasa WRN, która dotąd szła bardzo daleko w postulatach agrarnych, „zaczyna wówczas pisać o wyłączeniu ziemi obszarnej przez państwo za odszkodowaniem”. Nie wspominam co prawda, iż było to traktowane jako konieczność kompromisu, jednocześnie nie przypisuję jednak wuerenowskiej prasie krajowej programowego akceptowania zasady odszkodowania i odpłatności, jak zarzuca oponent. Co więcej dodaję, że najprawdopodobniej polityka londyńskiej PPS narzuciła WRN tę zmianę. Droga wiodła od niedomówień w zakresie programu społecznego w Deklaracji sierpniowej Reprezentacji Politycznej do akceptowania kompromisowych tez londyńskich. A to, że Pużak odgrywał czołową rolę w montowaniu kompromisowej antysowieckiej platformy czwórporozumienia nie było przypadkowe. Analiza całokształtu taktyki WRN odwiodłaby nas od tematu rozważań, a brak też do niej jeszcze wielu elementów. Oponent przeciwny jest pejoratywnej kwalifikacji stanowiska prasy WRN w sprawach agrarnych w porównaniu z prasą ROCH-a na przełomie 1943/44, ale nie przeciwstawia temu argu-

¹⁰ Zagadnienie strategii politycznej nie jest łatwe. Kierownictwu organizacji rzeszowskiej braku radykalizmu społecznego zarzucać nie można. Mimo panującej w niej ideologii agrarystycznej pozostawało ono bliskie przedwojennym założeniom ruchu ludowego i wciowego, ludowcy rzeszowscy nieraz piętnowani byli przez kler jako komuniści. Organizacja rzeszowska nie współpracowała z tamtejszą endecją mimo współpracy SL i SN na szczeblu centralnym (w czwórporozumieniu), występowała przeciw wcieleniu NSZ do AK. Wielu dawnych wciowców znalazło się w szeregach PPR. Ponieważ organizacja rzeszowska reprezentowała odmienny od CKRL pogląd na liczne sprawy, dlatego przedstawiciele jej wezwani zostali do Krakowa dla wyjaśnienia spornych zagadnień wysuniętych na konferencji żyłyńskiej w memoriale. Z Warszawy przybył na rozmowę członek CKRL J. Grudziński. To, co w poglądach organizacji rzeszowskiej było wspólne ze stanowiskiem CKRL, to przede wszystkim obstawanie przy granicy wschodniej z 1939 r., przy czym Deklaracja RL szła dalej, określając, że granice te stanowią najskromniejsze żądania; to lansowanie federacyjnej koncepcji piśsudczykowskiej, oparte na nadziei, że Związek Radziecki wyczerpie się wojną, to wreszcie negatywny stosunek do ideologii komunistycznej i do PPR. W pewnym okresie nie bez wpływu na stopień zaangażowania w tym kierunku polityki obozu londyńskiego pozostawała na terenie Rzeszowszczyzny żądza pomszczenia mordów ukraińskich nacjonalistów. Te aspekty stanowiska politycznego wspólnego z CKRL przeważały w ROCH-u rzeszowskim.

mentów. Odpowiedź, dlaczego potraktowałem radykalne akcenty centralnej pracy ROCH-a jako wiarygodne, a radykalne postulaty WRN jako taktyczne, musi poprzedzić sprostowanie zapytania. Na s. 37 piszę o stanowisku prasy centralnej ROCH-a w 1944 r. (do PKWN): „Brak danych, by określić w jakim stopniu wynika ono z konieczności liczenia się z nastrojami szerokich mas chłopskich, a w jakim jest rezultatem taktycznego rozgrywania sprawy reformy rolnej”. Choć zarzut traktowania tej prasy *à la lettre* pozwala na efektowne przeciwstawienie prasie WRN, to jest jednak bezpodstawny. Uzasadnienie oceny postulatów WRN z połowy 1944 r. jako taktycznych znaleźć można na s. 49/50 mej pracy. J. Gołębiowski w pracy *Walka PPR o nacjonalizację przemysłu* dodaje dalsze wyjaśnienia stanowiska WRN, w kwestii przebudowy społeczno-gospodarczej. Zdaniem jego, chociaż partia ta wśród „wielkiej czwórki” publicznie postulowała najbardziej radykalny program przebudowy stosunków społecznych w przemyśle, to jednak cechował ją zaciekle antykomunizm i antyradzieckość. One przeważały w momencie wyboru między jednością obozu londyńskiego a interesami klasy robotniczej.

5. Prasy terenowej SN nie wyzyskałem, gdyż kwerenda byłaby tu nazbyt przy-padkowa. Niestety nie zachowały się pisma lokalne wydawane na terenach o największych wpływach SN — w Poznańskim i na Pomorzu. Uwzględnienie tylko organu lwowskiego i lubelskiego dałoby obraz w krzywym zwierciadle. Z innych względów nie analizowałem prasy londyńskiej SN. Na tym terenie SN było roz-bite na grupę Bieleckiego wydającą pismo „Myśl Polska”, opozycyjną wobec rządu Sikorskiego, Mikołajczyka oraz na grupę współpracującą z rządem (Seyda, Komarnicki). Łatwiej i precyzyjniej można było określić postawę tych działaczy w praktyce życia politycznego, aniżeli określić piaszczynę ich poglądów. W kraju brak ku temu dostatecznych materiałów.

6. Oponent twierdzi, że istnieje u mnie jakoby sprzeczność między stwierdzeniem, że PPR i ZPP rozpatrywały sprawę reformy rolnej pod kątem widzenia szerokiego frontu narodowego, a tezę iż na precyzowanie programu rolnego silnie wpływał wzgląd na interesy biedoty. Pozorna sprzeczność wynika z pominięcia przez niego okresu, którego sądy te dotyczą. Rozpatrywanie przez PPR i ZPP sprawy reformy rolnej jako problemu frontu narodowego zaznaczyło się silniej dopiero wiosną 1944 r., jest to rzecz na ogół znana i piszę o tym na s. 187.

W ocenie stanowiska PPR i ZPP, jakie grupy chłopstwa należałoby uwzględnić przy nadzialeńiu ziemią z reformy rolnej, występują pewne, chociaż nie tak istotne, jak mogłoby się zdawać, różnice między mną a oponentem. Skłonny jestem twierdzić, że pojawienie się w dokumentach programowych PPR hasła: „Ziemia dla chłopów i robotników rolnych” wiąże się z przygotowaniem do utworzenia Krajowej Rady Narodowej. Jeżeli hasło to pojawia się we wszystkich ważniejszych dokumentach PPR (O co walczyliśmy, Manifest demokr. org. społ.-gosp., Deklaracja KRN), to jest to niewątpliwie pewna zmiana w programie. Czy taktyczna? Dowód *ex post* — pominięcie średniorolnych w dekreście PKWN i odwołanie się do tradycji (niechęć wobec nich stanowisko KPP), jak to czyni oponent, nasuwają takie przypuszczenie. Niemniej opiera się ono na bardzo kruchej podstawie dowodowej. Oponent kategorycznie ocenia hasła PPR w sprawie nadziału ziemią parcelowaną, tłumacząc niewątpliwą tendencję do zawężenia nadziału ziemi chłopom bezrolnym i małorolnym wyłącznie względami tradycji, gdy w pracy próbowałem doszukiwać się ich także w obiektywnej sytuacji (skład społeczny PPR — AL, wzgląd taktyczny na żądanie RPPS i WRN). Powtarza też Słabek tezę wyrażoną przeze mnie, że chęć jak najbardziej masowego nadziału ziemią z parcelacji wiązano z perspektywą określonych konsekwencji politycznych. Ale wówczas powstaje nowe pytanie. Cel polityczny — związane jak największej liczby chłopów z władzą ludową, czy tradycyjne wówczas uprzedzenia w ruchu komunistycznym do śred-

niorolnych wraz z obawą o wzmocnienie pozycji zamożniejszych grup chłopstwa przesądziły o nieuwzględnieniu średniorolnych w dekrecie PKWN?

Wreszcie dwie uwagi szczegółowe. Na s. 205 użyto skrótu, określając łącznie stanowiska ZPP i PPR jako „peperowskie”. Ale z tabelki przytoczonej na s. 170 wynika niedwuznacznie, że za uwzględnieniem „średniorolnych z dużą rodziną” opowiadało się tylko Biuro Badań Gospodarczych ZPP. Przytaczając klasyfikację stanowisk w sprawie reformy rolnej, zawartą w pracy oponent pominął w charakterystyce grupy drugiej szczegół nie biały. Oto wchodziły do niej nie tylko ugrupowania, opowiadające się za „nową” reformą rolną, lecz ponadto inne, które były przeciwnikami metod rewolucyjnego działania, bądź też rezygnowały z tych metod na skutek kompromisowości, reformizmu lub wrogiego stosunku do ZSRR.

*

Pisząc te słowa, chciałem — jak już zaznaczyłem — poczynić pewne wyjaśnienia, usunąć niektóre nieporozumienia i kontynuować dyskusję. Interesujący choć silnie dyskusyjny artykuł Henryka Słabka wskazuje jednak przede wszystkim, ile jeszcze jest w omawianej dziedzinie do zrobienia. W miarę oczywiście możliwości źródłowych i pod warunkiem zastosowania właściwej metody.